



Jerzy Janiszewski, fot. Marian León

Jerzy Janiszewski: Dziś szczególnie potrzebujemy solidarności w Europie [WYWIAD]

#design

Autor: [Anna Cymer](#)Udostępni: [f](#) [X](#)

Czy znak graficzny może być dobrem narodowym? Czy kultura może reagować na polityczne turbulencje? Czy jednym znakiem można przekazywać uniwersalne wartości? O tym wszystkim mówi Culture.pl Jerzy Janiszewski, autor ikoncznego znaku "Solidarności" i projektant logotypu polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w 2025 roku.



NEWSLETTER CULTURE.PL

#kulturawdomu

Najlepsze artykuły o polskiej kulturze w Twojej poczcie.

[Zapisz się na newsletter](#)

Zaprojektował Pan logotyp polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Jaką treść, przekaz, jaką energię chciał Pan zawrzeć w tym znaku teraz, w 2025 roku, w obecnym kontekście politycznym, ekonomicznym i społecznym?

Prezydencja Polski przypada w nowych, burzliwych kontekstach, zarówno tu w kraju, jak i w Europie. W Polsce po ośmiu latach doczekaliśmy się wypatrywanej normalności, powrotu standardów demokratycznych, praworządności, właściwych relacji międzynarodowych i merytorycznej debaty europejskiej, choć i to nie odbywa się bez problemów. Na arenie międzynarodowej widoczna jest geopolityczna transformacja – na Węgrzech, w Niemczech, na Słowacji, we Francji czy Serbii różnie znaczenie partii i ugrupowań nacjonalistyczno-narodowych, prawicowej ekstremy. Musimy mierzyć się z wielkimi wyzwaniami, jak migracje i zmiany klimatu, trwa wojna w Ukrainie, zmienia się władza w USA.

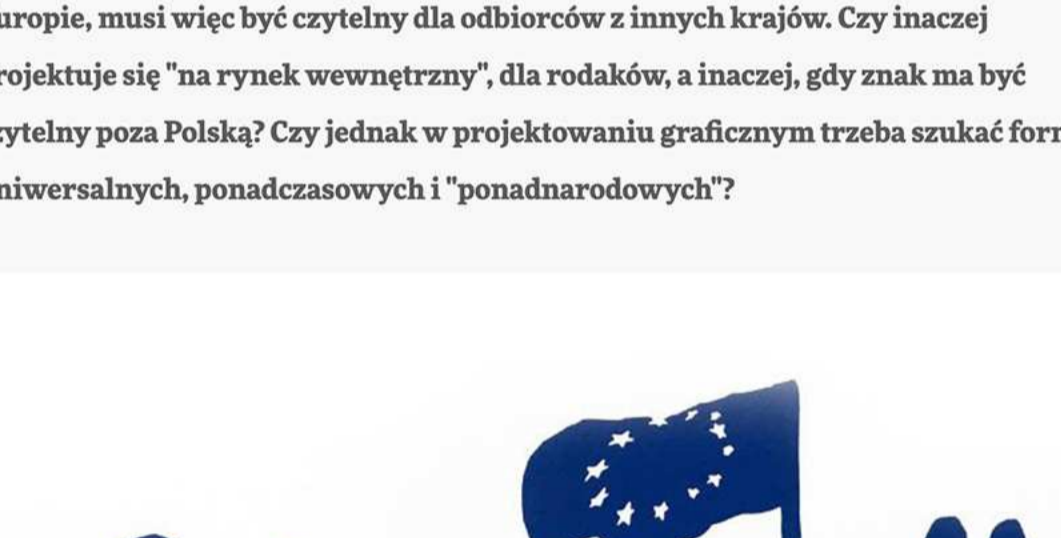


POLAND25.EU

Logo polskiej Prezydencji, 2025, projekt: Jerzy Janiszewski, fot. dzięki uprzejmości projektanta

W tym skomplikowanym trudnym, nie napawającym optymizmem kontekście chciałem pokazać, zgodnie też ze swoimi przekonaniem, jak ważna jest dziś Europa silna, zintegrowana, spójna, zgodna, a co za tym idzie – bezpieczna. W takiej Europie Polska może i powinna odgrywać ważną rolę, nie tylko wspólnie z innymi, ale w roli przewodniej. Dlatego polskie barwy pojawiają się tu w roli łączącej, integrującej, scalającej – naszego kraju jako lidera w Europie. Czytelna jest energia, dynamika, solidarność, otwartość, które są nam dziś tak bardzo potrzebne.

Co zmieniło się w Pana refleksji na ten temat względem roku 2011, kiedy to poprzednio Polska sprawowała prezydencję i kiedy także Pan projektował graficzną identyfikację tego wydarzenia? Co się zmieniło przez te czterdzieści lat, tak w projektowaniu graficznym, jak w kulturze europejskiej?



PL2011.eu

Logo polskiej Prezydencji, 2011, projekt: Jerzy Janiszewski, fot. dzięki uprzejmości projektanta

W 2011, kiedy Polska po raz pierwszy sprawowała prezydencję po przystąpieniu do Unii Europejskiej, dominującym uczuciem była satysfakcja z pierwszych lat integracji, transformacji, wspólnotowych działań. Dlatego logotyp z tamtego okresu był wielobarwny, pojawiały się na nim kolory flag państw UE, które pod solidarnym przewodnictwem Polski zmierzały ku przyszłości. Jak dziś przypominamy sobie tamte lata, wydają się one spokojne, nie było wtedy w Europie znacznych turbulencji, w przeciwieństwie do tak ważnych aktualnie napięć na arenie międzynarodowej.

Wydarzenia polityczne, społeczne zawsze miały znaczenie i wpływ na kulturę, a więc i na projektowanie graficzne. Bardzo wyraźnie było to widać w latach 80. i 90., kiedy nie tylko "rewolucja" Solidarności, ale i wiele innych "wiosen" światowych zmieniła naszą rzeczywistość. Dziś nie mniejsze niż polityka i ekonomia wpływ mają media społecznościowe, za ich sprawą przekaz dociera coraz szybciej do coraz większej liczby odbiorców, musi się więc do tych realiów dostosowywać.

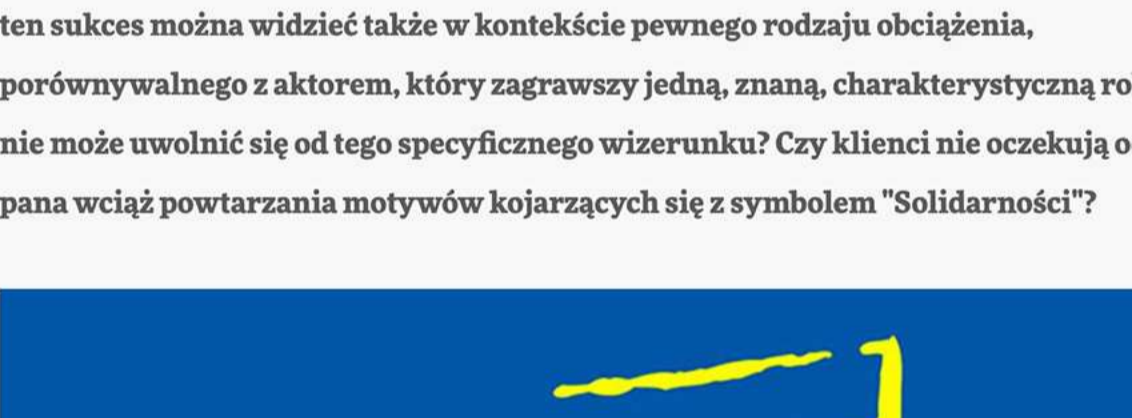
Logotyp polskiej prezydencji jest znakiem, który ma identyfikować Polskę w Europie, musi więc być czytelny dla odbiorców z innych krajów. Czy inaczej projektuje się "na rynek wewnętrzny", dla rodaków, a inaczej, gdy znak ma być czytelny poza Polską? Czy jednak w projektowaniu graficznym trzeba szukać form uniwersalnych, ponadczasowych i "ponadnarodowych"?



Logotyp Solidarność UE, projekt: Jerzy Janiszewski, 2016, fot. dzięki uprzejmości projektanta

Dla mnie odbiorca zawsze jest uniwersalny, nie dzielę, nie wyróżniam narodowości czy języka. Wszystko jedno, czy pracuję w Polsce, we Francji czy Hiszpanii, mój przekaz musi być czytelny, zrozumiały dla wszystkich. Projektując znak graficzny będący wyrazem sprzeciwu czy poparcia różnych decyzji lub działań politycznych, zwracam uwagę na to, aby zawsze przekaz był zrozumiały także dla strony przeciwnej. W wypadku opracowania znaku prezydencji czyniłem oczywiście takie założenia kreatywne, jak czytelność, prostota, łatwość zapamiętania. Chodziło o to, by znak budził pozytywne skojarzenia, zgodne z ambicjami i znaczeniem polskiej prezydencji.

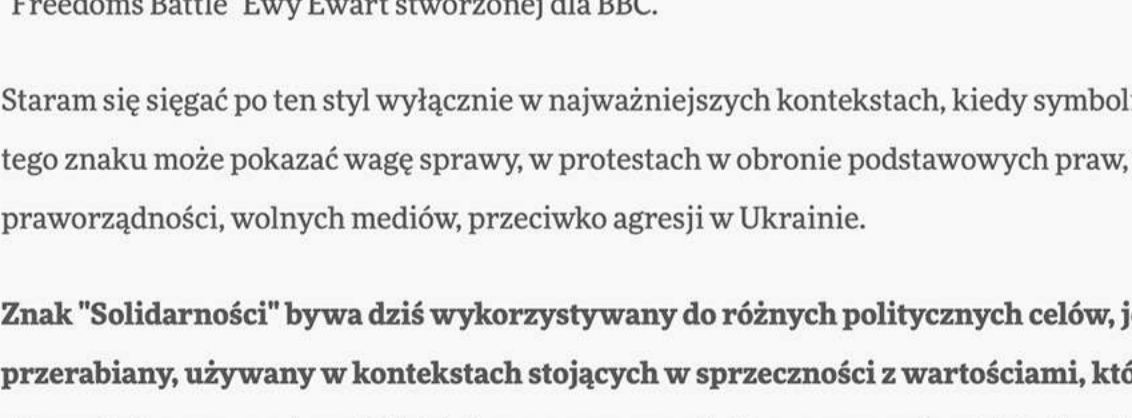
Od lat nie mieszka Pan w Polsce, pozostając jednak w kontakcie z tym, co dzieje w kulturze nad Wisłą. Czy widzi Pan na przestrzeni lat jakieś ważne, kluczowe zmiany, które zaszły w relacji kultury polskiej z europejską?

San Fermin
2022
Pamplona / Iruña
6 al 14 de Julio
Uztailaren 6tik 14ra

Plakat "San Fermin", 2022, projekt: Jerzy Janiszewski, fot. dzięki uprzejmości projektanta

Mój punkt widzenia jest personalny i ograniczony strefami, w jakich się poruszam. Obserwując fundamentalną zmianę, widzę też pozytywne, i zle. Co najważniejsze: zaszły w tym czasie istotne zmiany, relacje kulturalne o bardzo ograniczonych z powodów politycznych (brak możliwości podróży, obecności i uczestnictwa w wydarzeniach) stały się dostępne, otwarte, wolne. Dzięki "obaleniu murów" relacje zaczęły się zacieśniać, a skutkiem tego radykalnie wzrosło zainteresowanie, wcześniej mało przecież znaną, współczesną polską kulturą. Ta przestała być enigmatyczna, stała się oficjalnie częścią europejskiego dziedzictwa. I na odwrót: my zysaliśmy szeroki dostęp do tego, co się dzieje na świecie, doświadczamy i znamy wartości kultury europejskiej. To zmiana, którą kiedyś trudno było sobie wyobrazić, rewolucyjna, wyciekana.

Jest Pan autorem jednego z najważniejszych znaków graficznych na świecie, który z całą pewnością jest najbardziej w świecie rozpoznawalnym symbolem Polski. Czy ten sukces można widzieć także w kontekście pewnego rodzaju obciążenia, porównywalnego z aktem, który zagrawszy jedną, znaną, charakterystyczną rolę, nie może uwolnić się od tego specyficznego wizerunku? Czy klienci nie oczekują od pana wciąż powtarzania motywów kojarzących się z symbolem "Solidarność"?



Ukraina 2022, projekt: Jerzy Janiszewski, fot. dzięki uprzejmości projektanta

W latach 80., obserwując wzrastające znaczenie znaku, który stał się symbolem walki o wolną Polskę, odczuwałem oczywiście ogromną satysfakcję. Ale w tym samym czasie miałem także świadomość ryzyka popadnięcia w uzależnienie od takiego wizerunku, pozostania artystycznie w tym samym, wygodnym miejscu. Bardzo szybko zacząłem więc podejmować decyzje o innych wyzwalających, żeby wszystkim i sobie udowodnić, że potrafię pracować multidyscyplinarnie, projektować też inaczej, sięgając po inne formy. A nie miałem wtedy jeszcze trzydziestu lat! Mam świadomość znaczenia tego symbolu, jego wpływu na zmiany demokratyczne w Polsce, ale chyba udało mi się uniknąć bycia "obciążonym" tym sukcesem. Kiedy w 2022 przygotowywałem swoje pierwsze portfolio, znak "Solidarność" nie był w nim najważniejszy, nie wysuwałem go na pierwszy plan w kontaktach profesjonalnych. Rzeczywiście sporadycznie klienci oczekują ode mnie "stylu solidarycy". Jednym z pierwszych był Andrzej Wajda przy filmie "Człowiek z żelaza"; były okładki do książek, tytuły do filmów dokumentalnych, m.in. serii "Freedoms Battle" Ewy Ewart stworzonej dla BBC.

Staram się sięgać po ten styl wyłącznie w najważniejszych kontekstach, kiedy symbolika tego znaku może pokazać wagę sprawy, w protestach w obronie podstawowych praw, praworządności, wolnych mediów, przeciwko agresji w Ukrainie.

Znak "Solidarność" bywa dziś wykorzystywany do różnych politycznych celów, jest przerabiany, używany w kontekstach stojących w sprzeczności z wartościami, które pierwotnie reprezentował. Także bez poszanowania Pana praw autorskich. Czy da się określić, gdzie leży granica takiego użycia? Czy to dobre, że znak zaczyna żyć własnym życiem, staje się "dobrem narodowym", z którym każdy może się identyfikować, czy raczej należałoby chronić treść, sens, formę tak ważnego graficznego dziedzictwa?

Moje prawa autorskie nie były i nie są kwestionowane. Inna sprawa to ich poszanowanie. W sierpniu 1980 roku, kiedy znak powstał, w Polsce prawo autorskie było pojęciem właściwie abstrakcyjnym, nie było praktycznie żadnej możliwości właściwego nad nim nadzoru. Znak był więc często reprodukowany i przerabiany, najczęściej zresztą w dość amatorski sposób. Takie przeróbki praktykowane są do dziś, a niektóre rzeczywiście odbywają się bez poszanowania historycznych jego wartości; szczególnie chętnie takich działań podejmuje się strona sceny politycznej, która stara się autokratycznie utożsamiać ze znakiem i rości dla siebie do niego wszelkie prawa. Na to nie można się godzić, także z powodu szacunku dla walki i ofiar o wolną, niepodległą Polskę, o praworządność, o podstawowe prawa człowieka.



CHOPIN 18102010

Plakat "Chopin", 2010, projekt: Jerzy Janiszewski, fot. dzięki uprzejmości projektanta

Plakat z logo (a za nim identyfikacja wizualna), to osobne sfery działania twórczego, nawet gdy łączy je wspólny temat, tytuł, forma lapidarniej wypowiedzi. W plakacie, czy dotyczącym tematów kulturalnych czy społeczno-politycznych, możliwość narracji wizualnej jest bardzo duża. Daje szansę osobistej, autorskiej wypowiedzi, z uwagi na zastosowany warsztat, technikę, możliwość użycia fotografii, typografii, informacji czy gamy kolorów. Dostyc łatwo można rozróżnić styl autora, jego środki, sposoby wypowiedzi – rozpoznać twórcę. Znak graficzny i jego system informacji wizualnej, to zupełnie inne wyzwanie projektowe. Narracja jest wykluczona, tu w najprostszej, najbardziej lapidarnie formie należy przekazać treść tematu, komunikat, wiadomość, przestanie do adresata.

Dla mnie wszystkie te wyzwania są pasjonujące i nie deprecjonują żadnego tematu, zlecenia, klienta.

Opublikowany: 26 sty 2025
Ostatnia aktualizacja: 29 sty 2025

Autor: [Anna Cymer](#)
Historyczka architektury, absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, laureatka Nagrody Dziennikarskiej Izby Architektów RP. Autorka książek "Architektura w Polsce 1945-1989" i "Długie lata 90. Architektura w Polsce czasów transformacji", "Warszawianka, która uwielbia Górny Śląsk, w Culture.pl pisze o architekturze starej i nowej oraz o designie, który zmienia ludzkie życie.